Nr. 111. Kraków, Czwartek 2 Marca 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7, Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 30 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Straty francuskie pod Verdun.

Frankfurt, 2 marca.

„Frankfurter Zeitung" donosi pośrednio z Paryża:

W dzienniku swoim „Victoire" (dawniej „Guerre Sociale") redaktor Gustaw Hervé poświęca gorące wspomnienie ofiarom ostatnich walk. W artykule tym stwierdza Hervé, że **pod Verdun prawie cała załoga pierwszej linii frontu francuskiego zginęła.** Załoga ta liczyła 20.000 do 30.000 ludzi.

Uspesobienie w Paryżu.

Zurych, 2 marca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Paryża:

Skąpe wiadomości urzędowe z placu wywołują oburzenie pośród ludności Paryża. Koła wojskowe stwierdzają, że walki pod Verdun posiadają ogromną doniosłość. Socyaliści mają zamiar postawić w Izbie deputowanych wniosek, ażeby **rząd i komendę naczelną armii postawić w stan oskarżenia** z powodu braku przezorności i lekkomyślnego działania.

Co mówi „Temps"

Berlin, 2 marca.

„Vossische Zeitung" donosi pośrednio z Paryża:

„Temps", organ rządu francuskiego, pisze: „Musimy spojrzeć w oczy prawdzie, jeżeli chcemy stać się godnymi zwycięstwa, gdyż ona jedynie może nam dodać sił do prowadzenia wojny celem zapewnienia tryumfu sprawiedliwości. A prawdą jest, że gdyby hordy barbarzyńców zwyciężyły naszą armię, to Francya przestałaby istnieć jako państwo".

Po szeregu dalszych wywodów, mówi „Temps" na ostatek: „Francya jest w niebezpieczeństwie. Barbarzyńcy stoją przed bramami naszemi. Wobec tego możemy jednę tylko mieć myśl: ratować ojczyznę i kulturę".

Stan zdrowia królowej Elżbiety.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Bukareszt, 2 marca.

Biuletyn o stanie zdrowia królowej wdowy Elżbiety opiewa: Oddech począł się od wczoraj wieczora stawać trudniejszym. Puls czasami ustawał. Rano pogorszył się ogólny stan lokalny, tak, że stał się groźnym. Stan królowej wdowy był po południu o godzinie 5 beznadziejny.

Belgia a konwencya londyńska.

Berlin, 2 marca.

„Deutsche Tageszeitung" donosi z Amsterdamu:

W ostatnich dniach odbyła się pod przewodnictwem króla Alberta belgijska rada gabinetowa, która wyłącznie zajmowała się stanowiskiem Belgii wobec konwencyi londyńskiej. (Jak wiadomo, trójporozumienie zawarło w Londynie konwencyę, mocą której żadne z tych państw wojujących nie może zawrzeć odrębnego pokoju. U. R.). **Belgijska rada gabinetowa,** w której brało udział 11 ministrów, **uchwaliła** 9 głosami przeciwko dwom, **ażeby Belgia do tej konwencyi nie przystępowała.**

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 2 marca.

Doniesienie agencyi telegraficznej Milli: Z żadnego frontu nie nadeszły sprawozdania, któreby donosiły o ważniejszych zmianach.

Koleje francuskie na usługach armii.

Frankfurt, 2 marca.

„Frankfurter Zeitung" donosi z Genewy:

Na wszystkich kolejach francuskich wstrzymany został ruch towarowy i pakietowy, gdyż pociągi są wyłącznie na usługach armii.

Siły niemieckie pod Verdun.

Genewa, 2 marca.

„Journal de Genève" podnosi, że ataki Niemców pod Verdun budzą powszechny podziw. Opowiadają w Paryżu, że Niemcy na froncie pod Verdun zgromadzili 250.000 ludzi. Artylerya ich pod względem technicznym i siły liczebnej nie ma równej sobie.

Nadzieje Rodzianki.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 2 marca.

„Daily Chronicle" ogłasza rozmowę swego korespondenta z prezydentem Dumy Rodzianką, w której ten powiedział: „Po wojnie będzie w Rosyi wolność słowa i nie będzie ucisku. Nikt nie będzie miał po wojnie możności ograniczenia wolności słowa. Rosya będzie miała parlament, nie będze żadnej rewolucyi. **Wojna zadała staremu konserwatyzmowi taki cios, że nie istnieje on już więcej. Po wojnie będziemy mieli ministra reform i Rosya będzie się reformować".**

Filipescu u cara.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bukareszt, 2 marca.

„Epoca" donosi z Petersburga: Po dwudniowym pobycie w głównej kwaterze przybył Filipescu w niedzielę do Petersburga. W piątek był Filipescu zaproszony do cara.

KRONIKA.

Kraków, 2 marca.

† Oskar Zawadil, pułkownik, b. komendant oddziału dla spraw cywilnych w komendzie twierdzy krakowskiej, umarł przed kilku dniami w Wiedniu po ciężkiej chorobie sercowej. S. p. pułkownik Zawadil od czasu wybuchu wojny aż do maja zeszłego roku pracował w Krakowie w oddziale dla spraw cywilnych w komendzie twierdzy i pozostawił po sobie pamięć oficera niezwykle uczynnego i dla ludności miasta bardzo życzliwego. — Zgon jego wywołał serdeczne współczucie u wszystkich, którzy go znali.

Pieczywo w Krakowie. Od pewnego czasu szerzą się po mieście skargi na wypiekany w niektórych krakowskich piekarniach chleb. Według opinii szerokich kół, piekarze niektórzy wypiekają chleb podwójny, mianowicie lepszy dla sklepów w śródmieściu, oraz gorszy dla sklepów w gminach przyłączonych. Ten ostatni chleb jest niemożliwy do jedzenia, zawiera co najmniej 50 procent miazgi ziemniaczanej, w zakalcowatej masie znajdują się liczne kawałki ziemniaków, jest ciężki, kwaśny, niewypieczony. Nie tylko u dzieci, ale i u osób starszych, sprowadza taki chleb silne zaburzenia żołądkowe. Skargi na to pieczywo szerzą się coraz więcej. Ponownie zaznaczyć należy, że na kierwnictwie miejskiego biura aprowizacyjnego leży odpowiedzialny obowiązek przeprowadzania stałej kontroli wszystkich piekarń, publiczność zaś sama we własnym interesie winna zawiadamiać władze, ile razy nabędzie pieczywo złe i niezdrowe. Puste żale nic nie pomogą, skoro odnośne władze o takich faktach nie będą zawiadamiane.

Kwestya mleczna w Krakowie. W sprawie zmonopolizowania kontyngentu mleka, przyznanego przez c. i k. komendy obwodowe powiatów nadgranicznych w Królestwie dla Krakowa i oddanie importu jednemu dostawcy, wyjaśnia Izba handlowa, że nic ma nic wspólnego z owem złożeniem przedsiębiorstwa w jedne ręce. Izba interweniowała w tej sprawie u komend w Królestwie, mając na względzie potrzeby miasta, resztę zaś akcyi w tej sprawie wziął na siebie oddział aprowizacyjny magistratu krakowskiego.

Z uwagi, że kwestya przywozu mleka do Krakowa jest kwestyą pierwszorzędnej wagi dla ludności, byłoby ze wszech miar do życzenia, aby władze czynnie uwzględniały uprawnione żądania interesowanych dostawców z Królestwa, którzy od lat wożą mleko do Krakowa dostarczają.

Sprzedaż kapusty, mleka i mydła w sklepach miejskich. Miejskie biuro aprowizacyjne sprzedaje w sklepach mleczarń miejskich kapustę kiszoną po cenie 46 halerzy za 1 kg. Cena mleka za 1 litr wynosi obecnie w sklepach 52 hal. Mydło zwyczajne nabywać można po 1 kg. w cenie 3 K 60 h.

P. Zofię Hofmanównę, która w dniu 9 b. m. przyniosła do redakcyi źle upieczony chleb, prosimy uprzejmie o zgłoszenie się do redakcyi »Nowej Reformy« w najkrótszym czasie.

Z Towarzystwa filozoficznego. Jutro, w piątek, dnia 3 b. m., o godzinie 6 po południu w sali Kopernika w Collegium Novum odbędzie się z cyklu wykładów, urządzanych przez Tow. filozoficzne, pod ogólnym tytułem: »Filozofia wojny«, odczyt pod tytułem p. dra Antoniego Peretiatkowicza, docenta uniwersytetu Jagiellońskiego, na temat »Wojna a prawo«. Następny odczyt odbędzie się w piątek dnia 10 marca, wygłosi go poseł K. Srokowski na temat »Wojna a ruch idei«.

Z krak. Towarzystwa technicznego. W piątek dnia 3 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali posiedzeń krakowskiego Towarzystwa technicznego (ul. Kraszewskiego l. 36, II p.) odbędzie się zwyczajne tygodniowe zebranie członków. Na porządku dziennym odczyt inż. rad. radcy dworu Romana Ingardena p. t. „Kanał Wisła—Dniestr".

Z teatru miejskiego. Na piątkowy „wieczór plastyczno-rytmiczny" pozostała już tylko niewielka ilość biletów. Sobotni wieczór składanek zapowiada się również doskonale. W niedzielę po południu znakomita satyra Shaw'a: „Marnotrawny ojciec", wieczorem powtórzenie składanek. — W poniedziałek z powodu prób scenicznych z nieśmiertelnej komedyi szekspirowskiej „Troilus i Kressyda" przedstawienie zawieszone.

Ubezpieczenie robotników w kasach chorych. Z Wiednia donoszą: Trybunał administracyjny wydał we wtorek orzeczenie, oświadczające, że robotnik, zatrudniony przejściowo w jakiemś przedsiębiorstwie, nie podlega obowiązkowi ubezpieczenia w kasie chorych.

Plaga gąsienic na drzewach owocowych. W „Gazecie Podhalańskiej" czytamy: Plaga zagraża naszym drzewom owocowym w bieżącym roku. Wskutek suchego przeszłego roku rozmnożyły się różne owady szkodliwe dla drzew owocowych nadmiernie i obecnie w niektórych okolicach Galicyi widać na drzewach mnóstwo gąsieniczych oprzędów. Niszczyć je należy czemprędzej, bo inaczej zabraknie owoców.

Zabezpieczenie paszy. Ministerstwo rolnictwa w Wiedniu wydało swego czasu rozporządzenie w sprawie zabezpieczenia paszy. Ministerstwo poleciło w tym rozporządzeniu komisyom żniw, aby postarały się, by wszystkie pastwiska i łąki zostały w całości i w stosownym czasie uprawione, celem zabezpieczenia paszy. Obecnie pojawiło się nowe rozporządzenie ministerstwa rolnictwa, utrzymujące w mocy wszystkie postanowienia poprzedniego rozporządzenia. Dnia 1 maja br. mają komisye żniwne przedłożyć spis wszystkich łąk i pastwisk, a dnia 15 czerwca br. mają właściciele gruntów przedłożyć dowody co do użytkowania na własne potrzeby posiadanych gruntów.

Odznaczenia lekarzy krakowskich. Złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności za znakomitą służbę otrzymali lekarze: dr Bolesław Rzegociński, dr Zdzisław Czaplicki, dr Adolf Klęsk, dr Mieczysław Warzeszkiewicz, dr Jan Frączkiewicz, dr Tadeusz Pisarski, dr Edmund Rosenhauch, dr Henryk Wilczyński — wszyscy w Krakowie.

Z kraju.

Ks. biskup A. Sapieha obywatelem honorowym miasta Gorlic. Z Gorlic piszą nam: W uznaniu niespożytych zasług, jakie książe-biskup krakowski, Adam ks. Sapieha, położył około poprawienia doli mieszkańców miasta, doszczętnie zrujnowanego inwazyami rosyjskiemi i 126-dniowem oblężeniem, gmina miasta Gorlic w myśl życzenia ogółu ludności, tak chrześcijańskiej, jako też i izraelickiej, nadała księciu-biskupowi Adamowi księciu Sapieże najwyższą godność, jaką rozporządza — godność obywatela honorowego miasta Gorlic.

Zaznaczyć należy przytem, że i niewygasłej w sercach polskich pamięci, ojciec księcia-biskupa, książe Adam Sapieha, otrzymał również obywatelstwo honorowe w Gorlicach 25 października 1894 roku.

Towarzystwo kredytowe ziemskie. Na posiedzeniu wtorkowem dnia 1 b. m. p. Dydyński odczytał sprawozdanie komisyi rewizyjnej z czynności w Wiedniu w czasie od 9 października 1914 do 14 października 1915. Po dyskusyi przyjęto sprawozdanie komisyi rewizyjnej i udzielono jej absolutoryum.

Następnie załatwiono petycye urzędników i sług T. K. Z. Zarządowi gminy m. Lwowa na fundusz opieki wojennej przyznano 500 K. Uchwalono po 3.000 K (razem 9.000 K): 1) Komitetowi biskupiemu, 2) na fundusz wdów i sierot po legionistach polskich i 3) na fundusz kraj. Czerwonego Krzyża.

W imiennem głosowaniu wybrany został prezesem dyrekcyi na 6 lat w miejsce ekscel. Krainskiego, który oświadczył na wieczorem posiedzeniu poufnem stanowczo, że wyboru nie przyjmie - barona Stefana Moysa 39 głosami, wiceprezes Tomisław Rozwadowski otrzymał 22 głosy i 2 kartki były białe. Na posiedzeniu poufnem w próbnem głosowaniu otrzymali po 30 głosów pp. bar. Moysa i wiceprezes Rozwadowski.

Do Rady nadzorczej w miejsce ś. p. Józefa Jaruzelskiego wybrany został zastępcą członka 53 głosami p. Władysław Niwicki.

Prezesowi p. Krainskiemu uchwalono na wniosek p. Horodyńskiego, zamiast emerytury, dar honorowy w kwocie 12.000 K rocznie.

Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp.: Bogdanowicz Kazimierz, hr. Dzieduszycki Klemens, Dydyński Stanisław, Jaroszyński Stanisław, br. Konopka Jan, dr Skrzyński Stefan i Teodorowicz Antoni. Zastępcami członków komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp. Jan Gromnicki i dr Adam Jordan.

Na tem o godz. po pół do 2 zamknięto obrady. Przyszłe zgromadzenie odbędzie się w lutym 1917, przedłożone na niem zostaną sprawozdania na rok 1915 i 1916.

W myśl wniosków dyrekcyi, poczynionych w porozumieniu z komisyą rewizyjną uchwalił Zjazd delegatów T. K. Z.:

1) przyjąć do zatwierdzającej wiadomości przyznanie przez dyrekcyę dodatków wojennych od 1 września 1915; 2) przyznać nadal od 1 marca b. r.: szefom 10% urzędnikom I rangi 12%, II i III rangi 15%, IV i V rangi i praktykantom 20% od stałej płacy wraz z pięcio- i trzechleciami; 3) upoważnić dyrekcyę do podwyższenia dodatku wojennego tym urzędnikom, którzy przy powyższej normie dostaną mniej niż dotąd; 4) dotychczasowy dodatek wojenny znieść; 5) uchwalić wyższy fundusz dyspozycyjny.

Praca narodowa w okręgu krzeszowickim. Dzięki ruchliwości Komitetów Narodowych i Kół Ligi kobiet, praca narodowa w Krzeszowicach i miejscowościach okolicznych wydaje pożądane rezultaty i budzi zapał patryotyczny nawet w wioskach najmniejszych.

W niedzielę dnia 6 b. m. odbył się staraniem miejscowego Komitetu Narodowego w Alwerni wieczorek styczniowy we wsi Grojcu. Po przemówieniu posła dra Wróbla, odegrano sztukę »Nieskończony bój«. Podczas wieczorku dawało się odczuć, że w ludzie wiejskim tkwi zdrowe ziarno patryotyzmu i zrozumienia sprawy narodowej, czego najlepszym dowodem fakt, że w tym ciasnym zakątku układa nieuczony wieśniak piosenkę o Piłsudskim, składając w niej hołd wodzowi.

W dniu 12 lutego urządzono nabożeństwo żałobne za żołnierzy polskich z lat 1831—1863/4 w Krzeszowicach. Wzięła w niem udział miejscowa i okoliczna inteligencya, legioniści i austryaccy żołnierze, tudzież młodzież szkolna z Krzeszowic i Żbiku. Tegoż samego dnia wieczorem odbył się staraniem Ligi kobiet wieczorek dramatyczny.

Wieczorki styczniowe odbyły się też w różnych terminach w Rudawie, w Czerny, Tenczynku i Nowej Górze.

W styczniu odbyło się także w klasztorze O. O. Bernardynów w Alwerni kilkanaście przedstawień »Jasełek«, a dochód z tych przedstawień przeznaczono na Legiony.

Ofiarność ludu na Legiony. Do licznych jej dowodów zaliczyć wypada list i kwotę 33 K, przysłaną do Departamentu skarbowego N. K. N. przez Jana Brożka, włościanina z Siedlca koło Radłowa. Dodać należy, że gmina Siedlce leżała na linii bojowej i została zupełnie zniszczona.

Z Przemyśla. (Niesłusznie oskarżeni). W tutejszym sądzie polowym, pod przewodnictwem kapitana-audytora p. Woudrauscha, toczyła się przez 7 dni rozprawa przeciw funkcyonaryuszom c. k. kolei państwowych, oskarżonym o zbrodnię z § 237 wojskowej ustawy karnej. Na ławie oskarżonych zasiedli funkcyonaryusze c. k. kolei państwowych: Kaliniewicz, Migacz, Nakoneczny, Moskalewicz, Różycki, Szczurowski, Gut, Leputa, Boruta, Leżuch, Sadowski — oskarżeni o to, że podczas inwazyi rosyjskiej w Przemyślu pełnili służbę, działając przez to na korzyść nieprzyjaciela. — Rozprawa wykazała, że wszyscy oskarżeni zmuszeni zostali przez nieprzyjaciela do pełnienia służby, oraz, że służby należycie nie pełnili, lecz symulowali. Po kilkudniowej rozprawie, cofnął prokurator oskarżenie. Oskarżeni zostali więc zrehabilitowani.

Kronika warszawska.

Książę Fryderyk Leopold Pruski w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą, że w dniu 26 z. m. przybył do Warszawy ks. Fryderyk Leopold Pruski.

Z sądownictwa warszawskiego. Z Warszawy donoszą: Sędzią przewodniczącym wydziału apelacyjnego dla sądów pokoju stołecznego miasta Warszawy mianowany został mecenas Ludwik Marczewski.

Nagroda literacka im. E. Orzeszkowej. Gromadzono od dnia 28 lipca 1906 roku składki na fundacyę im. Elizy Orzeszkowej dobiegły w maju 1914 roku kwoty ponad 25.000 rb. Członkowie komitetu uchwalili więc utworzyć wieczystą nagrodę im. Orzeszkowej, co dwa lata wydawaną „za najwybitniejsze dzieło literackie lub za całą działalność literata". W pierwszych dniach marca ma nastąpić po raz pierwszy wypłata nagrody im. Orzeszkowej.

Z Królestwa Polskiego.

Groźba kontrybucyi nad Radomiem. Na murach miasta Radomia przybito następujące obwieszczenie komendy obwodowej:

»Dnia 19 grudnia 1915 roku o godzinie 5 minut 15 po południu oddano ostry strzał na patrolujący koło koszar arcyksięcia Fryderyka w Radomiu posterunek wojskowy od strony północno-wschodniej (od strony prawosławnego cmentarza).

Dnia 25 tegoż miesiąca o godzinie 6 minut 30 po południu oddano ponownie od strony cmentarza w pobliżu koszar arcyksięcia Fryderyka kilka strzałów na dwie osoby wojskowe.

Trzeci wypadek, gdzie znowu strzelano na posterunek wojskowy, zdarzył się dnia 3 stycznia 1916 roku. Tym razem oddano na posterunek wojskowy koszar cesarza Franciszka Józefa o godzinie 9 wieczorem od strony zachodniej z odległości około 300 kroków 10 do 15 ostrych strzałów. Posterunek nie został zranionym. Okolica, z której padły strzały, została natychmiast przez patrol przeszukaną. W 40 minut potem został oddany ponownie ostry strzał z bezpośredniej bliskości na ten sam posterunek.

Czyny te stanowią zbrodnię przeciw sile zbrojnej państwa (§ 327 wojsk. ust. kar.) i są karane przez sądy doraźne.

C. i k. naczelna komenda armii nakazała reskryptem z d. 5 lutego 1916 roku M. V. Nr 6.483/P ogłosić w mieście Radomiu, że w razie jakiegokolwiek powtórnego napadu na osoby wojskowe, albo członka zarządu wojskowego, zostanie na gminę miasta Radomia nałożoną kara w wysokości 50.000 K«.

Będąc przekonany, że pragnąca spokoju ludność stoi zdala od tych zbrodniczych działań, mam nadzieję, że podobne wypadki więcej się nie powtórzą — i że mieszkańcy miasta udzielą c. i k. Komendzie obwodowej swego poparcia w stłumieniu tychże. Radom, dnia 24 lutego 1916 roku. C. i k. komendant obwodu von Matuschka, pułkownik."

Do powyższego obwieszczenia dodaje „Gazeta Radomska" komentarz następujący:

„Groźne to obwieszczenie spadło jak grom na miasto nasze, gdzie życie płynie zupełnie normalnie i w spokoju. Obwieszczenie wywołało w kołach obywatelstwa tutejszego przygnębiające, a zarazem niepokojące wrażenie. Dla charakterystyki nastroju, panującego w mieście, wystarczy powiedzieć, że publiczność dopiero z obwieszczenia dowiedziała się ze zdumieniem o faktach, które stanowiły podstawę zawieszenia nad miastem groźby kary.

Sytuacya jest tem przykrzejsza, że miasto, nie posiadając swych organów śledczych ani uzbrojonej służby policyjnej, nie jest w stanie tego rodzaju zbrodniczą robotę paraliżować i sprawców śledzić, tem więcej, że krytyczne wypadki zdarzyły się poza rogatkami miasta."

Bandytyzm w Kieleckiem. Z Kielc piszą nam pod datą 24 z. m.: Plaga bandytyzmu nie ominęła również powiatu kieleckiego. To tu, to tam zdarzają się napady bandyckie, których ofiarą padają przeważnie włościanie. Świeżo taki wypadek wydarzył się w poniedziałek, dnia 22 lutego w lesie rządowym pod Bodzentynem, w powiecie kieleckim.

W poniedziałki odbywają się w Bodzentynie targi, to też w dni te ciągną do miasteczka tłumy włościan z bliższych i dalszych okolic. Zwłaszcza bardzo ożywiony był targ w ostatni poniedziałek. Wiedzieli o tem bandyci i przygotowali zasadzkę na powracających z targu włościan. O godzinie 5 popołudniu powracało przez las trzech włościan ze wsi Jackowa Wola i oni to pierwsi padli ofiarą napadu bandytów. Bandyci, w liczbie trzech, uzbrojeni w rewolwery i z usmolonemi sadzą twarzami, zastąpili drogę włościanom i kazali im podnieść ręce do góry. Włościanie uczynili to na razie, lecz następnie, gdy bandyci poczęli ich rewidować, usiłowali stawić opór. Wtedy bandyci zaczęli ich bić po głowach i twarzy rękojęściami od rewolwerów. Podczas szamotania się jeden z włościan zdołał uciec. Bandyci dali za nim kilka strzałów, które na szczęście chybiły. Pozostali dwaj włościanie, a zwłaszcza jeden, nazwiskiem Olejniczak, ulegli ciężkim poranieniom, przyczem Olejniczakowi zabrali bandyci 150 rb., a drugiemu włościaninowi 60 rb. i 30 koron. Łupem tym bandyci nie zadowolili się, bo w pół godziny później w tem samem miejscu dokonali napadu na jadących furmanką siedmiu mieszkańców Daleszyc, którym zrabowano przeszło 900 rb.

Zawiadomiona o napadzie żandarmerya w Bodzentynie i w sąsiednich miejscowościach zarządziła energiczne poszukiwania, celem ujęcia zuchwałych bandytów. A. D.

Z Sosnowca. (Ofiara przemytnictwa. — Podrożenie środków codziennej potrzeby). Zamieszkała na przedmieściu Pogoń w Sosnowcu niejaka K., trudniąca się od jakiegoś czasu zawodowem przemytnictwem artykułów spożywczych z okupacyi austryackiej, powracając w ubiegłym tygodniu wieczorem do domu z „towarem", była wezwana trzykrotnie przez posterunkowego żołnierza do zatrzymania się. Lecz K., zamiast usłuchać rozkazu, skręciła z drogi na pole i zaczęła uciekać, wtedy żołnierz wystrzelił i zabił ją na miejscu. Ofiara przemytnictwa osierociła troje małoletnich dzieci. Podobny wypadek powinien raz na zawsze położyć koniec uprawianemu przez wiele osób w Sosnowcu zawodowemu przemytnictwu.

Niektóre produkty znów idą w górę. Szczególniej daje się zauważyć podwyżka cen na wszelkiego rodzaju tłuszcze i świece. Słonina w tych dniach zdrożała o 10 kop. na funcie, tak, że obecnie kosztuje 1 rb. 60 kop. Masło krowie również zdrożało i obecnie jest sprzedawane po 1 rb. 30 kop do 2 rb. za funt, margaryna zaś od 1 rb. 25 kop do 1 1 rb. 50 kop. funt. Świece stearynowe zdrożały o 100%, łojowych zaś i woskowych zupełnie brak w sprzedaży.

Z Lodzi. (Życie kulturalne). Związek żydowskich komisantów zorganizował dla swego użytku kursa prawa i umiejętności handlowych. — Kursa polonistyczne, zorganizowane przez wydział szkolny, rozwijają się normalnie; słuchaczy mają 300. Towarzystwo kursów ludowych „Światło" urządza szereg wykładów w polskim i niemieckim języku o tyfusie, jego przyczynach i środkach zaradczych.

Z Grodziska. Odbyło się tu z licznym udziałem ziemian i drobnych rolników zebranie grodziskiego Tow. rolniczego. Przewodniczący Edward hrabia Plater w obszernem przemówieniu scharakteryzował pod względem rolniczym stan powiatu błońskiego, który przez dłuższy czas znajdował się na tyłach armii rosyjskiej i następnie przy jej odwrocie uległ znacznemu spustoszeniu. Mówca z uznaniem podkreślił fakt, że prawie wszyscy właściciele ziemscy pozostali na miejscu i powrócili do swoich warsztatów pracy, co ułatwi również podjęcie niezadługo robót polnych, związanych z zasiewami wiosennemi. W obradach położono także nacisk na konieczność przyjścia z pomocą i dokonania zasiewów w gospodarstwach, opuszczonych przez ich właścicieli.

Ze świata.

Kontrakty służbowe a wypadki wojenne. Z Wiednia donoszą: We wtorek odbyła się przed Najwyższym Trybunałem rozprawa wskutek skargi, wniesionej przez urzędnika pewnej firmy w Drohobyczu p. K., który z obawy przed inwazyą nieprzyjacielską opuścił swoje stanowisko, chcąc odwieść w bezpieczne miejsce swoją matkę. Przybywszy do Wiednia domagał się p. K. od firmy, której siedziba znajdowała się w Wiedniu, wypłaty trzymiesięcznej pensyi w kwocie 240 K. — Sąd handlowy uznał pretensyę p. K. za słuszną, takie samo stanowisko zajął wyższy sąd krajowy. — Skazana firma zwróciła się wobec tego do Najwyższego Trybunału z wnioskiem o rewizyę procesu. Najwyższy Trybunał zmienił wyrok dwóch pierwszych instancyj, oświadczając, że „Oskarżyciel, opuszczając miejsce urzędowania z powodu swego postępowania znalazł się w położeniu, które nie pozwoliło mu na wykonywanie obowiązków służbowych. Z tego powodu w myśl paragrafu 27 ust. 5 firma była uprawniona do rozwiązania kontraktu służbowego bez dotrzymania terminu wypowiedzenia".

Przeciwko rozszerzeniu autonomii w Czechach. Z Pragi donoszą: Wydział wykonawczy związku niemieckich posłów do Sejmu czeskiego powziął uchwałę, zwracającą się przeciwko każdej próbie rozszerzenia autonomii krajowej Czech. To samo postanowienie powziął następnie pełny zjazd posłów niemieckich do Sejmu czeskiego.

Rozwiązanie towarzystwa nauczycieli czeskich w Wiedniu. Z polecenia namiestnictwa dolno-austryackiego rozwiązano towarzystwo nauczycieli czeskich w Wiedniu.

Wieczornica „polska" w Sztokholmie. W „Stockholms Tidningen" czytamy: Na wczorajszej wielkiej wieczornicy na rzecz Polaków w Rosyi, Niemczech i Austryi, odbytej w sali lustrzanej w Grand hotelu obecni byli dyplomaci ze wszystkich krajów, nawet ze wszystkich krajów wojujących. Jest to zatem wyłamaniem, jakiego od początku wojny jeszcze nie było. Dodać należy, może cokolwiek humorystycznie, że właśnie posłowi amerykańskiemu msr. Morrisowi dostało się najlepsze i najwygodniejsze miejsce przed estradą, gdzie siedzieli wszyscy goście honorowi.

Wieczornica była najwspanialszą i największą, jaką urządzono w Sztokholmie od dawnych lat, a zawdzięczać to należy w dużej mierze współdziałaniu pań i panów z towarzystwa. Z rodziny królewskiej byli na wieczornicy obecni książę Karol z żoną i książę Eugeniusz.

Pierwszą główną część programu wypełniły „żywe portrety", odtworzone według znanych dzieł sztuki przez szereg przedstawicieli najlepszego towarzystwa sztokholmskiego. Pierwszeństwo należy się tu, zdaje się hrabinie John Hamilton, jako królowej Ludwice pruskiej według portretu Richtera oraz Tycyana Lawinii (panna Louise de Geer). Wszystkie jednak portrety były nadzwyczaj udane: mrs Sidden (pani Key), madame Lebrun (pani Quennerstedt), La duchesse d'Orleans (hrabina Niels Bonde) itd. W końcu w portrecie Gustawa III i jego braci Roslina ukazali się trzej hrabiowie Rosenowie. Żywym portretom towarzyszyła muzyka pp. Marty Ohlson, Sigrida Lindberga i Anny Ulmgren.

Nastąpiły cztery popisy baletowe, wykonane przez pp. Jenny Hasselquist i Ebon Strandin. Obie doskonałe, czarowne i nadzwyczaj uzdolnione młode tancerki nagrodzono burzliwemi oklaskami i kwiatami. Najwięcej podobał się „Den döende svanen", (umierający łabędź) panny Jenny Hasselquist. Zakończenie programu stanowił występ koncertowy madame Cahier, któryby wystarczył na wieczór artystyczny.

Przewidziane były po jednej piosnce ludowej polskiej, francuskiej, niemieckiej, włoskiej, angielskiej i amerykańskiej, poza tem dodała śpiewaczka romance rosyjską oraz piosnki duńską, norweską i szwedzką. Już w samym układzie programu zawartą była myśl łącząca, a wspaniale wykonanie każdej części nadało całości ten wielkiej spoistość.

Pogotowie aprowizacyjne w Niemczech. Rada związkowa na onegdajszem posiedzeniu uchwaliła kilka nowych rozporządzeń. Pomiędzy innymi ograniczonem będzie używanie cukru do wyrobów czekolady, oraz stwierdzone zostaną zapasy siana i słomy celem zapewnienia ich dla armii.

Meczet na miejscu zwycięstwa króla Jana Sobieskiego. Z Wiednia donoszą do „Berliner Tageblattu", że w Wiedniu ma być wybudowany meczet, mogący pomieścić 800 osób. Świątynia ta muzułmańska z minaretem, wysokości 32 metrów, ma powstać na gruncie, gdzie dawniej stała „Türkenschanze" (szańce tureckie), będącego w r. 1683 dowodą walki decydującej króla Jana Sobieskiego z oblegającymi Wiedeń Turkami.

Konfiskata majątków irredentystów włoskich. „Tiroler Anzeiger" zamieszcza rozporządzenie władz krajowych, na mocy którego skonfiskowano wszelkie majątki przywódców irredentystów włoskich na terytoryum Tyrolu. Pomiędzy irredentystami tymi znajdują się milioner Giovani Pedrotti przemysłowiec Guido Larcher, dr Ambrosi, dr Cesare Battisti, poseł i t. d.

Kronika wojenna.

Rocznica bitwy pod Limanową. Z na Węgrzech donoszą: Dnia 28 lutego obchodził pułk piechoty nr. 85 wśród wielkich uroczystości rocznicę bitwy pod Limanową. Oficerowie tego pułku złożyli w dzień bitwy przesięgę, że bronić będą Limanowy do ostatniej kropli krwi. — Wielu z nich znalazło w tej bitwie śmierć, ale Limanowa pozostała w rękach wojsk austryacko-węgierskich. W przeddzień rocznicy odbył się capstrzyk wojskowy, przy udziale wszystkich oddziałów pułków, znajdujących się w mieście. Przed ratuszem wygłosił burmistrz do żołnierzy przemowę. W dzień rocznicy odbyło się w miejscowym kościele uroczyste nabożeństwo przy udziale całego korpusu oficerskiego wspomnianego pułku, żołnierzy, oraz władz miejskich i komitatowych. Po nabożeństwie wygłosiło kilku oficerów przemowy do żołnierzy w języku węgierskim, rumuńskim, ruskim i niemieckim. Po południu odbyło się wielkie przyjęcie dla żołnierzy, a wieczorem koncert.

Skład eskadry japońskiej na morzu Śródziemnem. Donoszą o przybyciu oddziału floty japońskiej na morze Śródziemne, londyński „Times" twierdzi, że eskadra ta składa się z następujących statków: pancernika „Kasuga" (zbudowany w r. 1902, 7800 ton pojemności, 525 ludzi załogi); pancernika „Tokiwa" (r. 1898, 10.000 ton, 560 ludzi) i małego krążownika „Tsitose" (r. 1898, 4960 ton, 440 ludzi załogi). Ostatnie dwa okręty brały udział w wojnie rosyjsko-japońskiej, pancernik „Kasuga" był niedawno nabyty od Argentyny. Jak widać z tego, cała pomoc morska Japonii dla koalicyi nie jest zbyt wielka: przysłanie trzech statków, z tych dwóch starych, ma chyba raczej na oku cele obserwacyjne.

Repertoar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Synek admirała".

Piątek, dnia 3 marca: »Wieczór plastyczno-rytmiczny« konserwatoryum tanecznego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We czwartek, dnia 2 marca: »Królewna Lilijka«.

W sobotę, dnia 4 marca: »Królewna Lilijka«.

Ś. p. Jan Witold Rogoyski.

Tarnów, 29 lutego.

Tarnowowi ubył człowiek wybitny. Z pomiędzy obywateli tarnowskich, którym dobro miasta leżało na sercu i którzy o to dobro zabiegali bardzo szczerze, ubył jeden z najlepszych. Były burmistrz miasta śp. Jan Witold z Rogoźnika Rogoyski, zmarł wczoraj po dłuższej chorobie w 75 roku życia.

Urodzony w r. 1841 w Gliniku Wielkim — po odbytych studyach poświęcił się karyerze wojskowej i został porucznikiem inżynieryi. W r. 1863 spieszy w szeregi Langiewicza i dosługuje się stopnia majora. Po upadku powstania osiadł w Tarnowie, z którym też związał się ściśle do końca życia. W r. 1871 wszedł do Rady miejskiej, w której zasiadał do ostatnich czasów przed wojną. Wybrany w r. 1884 burmistrzem Tarnowa pozostał na tym odpowiedzialnym posterunku do rezygnacyi, tj. do r. 1906.

Czasy burmistrzowstwa śp. Witolda Rogoyskiego, to okres, w którym miasto zaczęło się zagospodarowywać, ażeby kiedyś wypłynąć na widownię jako miasto już naprawdę europejskie. Jest to okres układów gospodarskich, że się tak wyrazimy, okres pracy mrówczej i zapobiegliwej, w której pierwsze skrzypce grał znakomity gospodarz i zawiadowca gminy o niepospolitej uczciwości śp. Rogoyski. Jego zasługom przypisać należy zakupno połowy dochodów propinacyjnych od ks. Sanguszków, skutkiem czego dochody miejskie znacznie wzrosły. Budowa nowej części szpitala, założenie krajowej szkoły ogrodniczej, budowa szkół, jak Franciszka Józefa I., Kościuszki, szkoły Brodzińskiego, Słowackiego i Konarskiego, odnowa ratusza, zakupno licznych placów na rzecz miasta, budowa nowego skrzydła w seminaryum nauczycielskiem, ogrodu miejskiego na Grabówce, domu dla zakładu zastawniczego, budowa wodociągów, wreszcie starania o założenie szkoły realnej i budowa kościoła ks. Misyonarzy — oto szereg prac, których dokonał śp. Rogoyski w ciągu długiego swego, pracowitego burmistrzowstwa. Mając zrozumienie dla idei urzędników magistrackich, poczynił starania o wprowadzenie nowego statutu. Wodociągi miejskie leżały mu szczególnie na sercu; zaczął więc zbierać fundusz wodociągowy. Poważna przecież zbierana suma, wynosząca 400.000 koron była fundamentem późniejszych inwestycyi wodociągowej. Za prawdziwie mrówczą pracę i rzetelną troskę dla dobra gminy, miasto obdarzyło go honorowem obywatelstwem.

Poza pracą dla dobra miasta, śp. Rogoyski poświęcił swe siły dla Kasy Oszczędności. Od r. 1884 zasiada w wydziale i dyrekcyi Kasy Oszczędności; zostaje nawet po r. 1906 urzędującym dyrektorem. Aczkolwiek śp. Witold Rogoyski był człowiekiem starej daty, miał przecież zrozumienie dla nowych prądów, dążących do uprzemysłowienia miasta, a wyrazem tego było urządzenie wystawy przemysłowej, pierwszej w Tarnowie, w jednem z ostatnich lat swego burmistrzowstwa.

Zmarły brał udział również w życiu publicznem kraju i przez jakiś czas piastował mandat do Sejmu. Pracę w stowarzyszeniach tarnowskich popierał gorliwie, w zamian za co stowarzyszenia nasze jak „Gwiazda" i stow. Straży ochotniczej, obdarzyły go godnością członka honorowego.

Skromny w wymaganiach, znakomity gospodarz, niezwykle przystępny dla wszystkich budził powszechną cześć i szacunek. To też historya m. Tarnowa zapisze na swych kartach trwale nazwisko śp. zmarłego, człowieka o dobrem sercu i bezwzględnej, bezkompromisowej uczciwości.

Cześć Jego wielce zasłużonej obywatelskiej pamięci!

K. Woj.

Prasa niemiecka o mowie Sazonowa.

Dawno już w polityce europejskiej żadna z wielkich mów mężów stanu nie wywołała tak żywej dyskusyi, jak mowa premiera rosyjskiego Sazonowa w Dumie, a zwłaszcza jej ustępy odnoszące się do sprawy polskiej.

Rzeczą też jest zrozumiałą, że oprócz polskiej, zajęła się treścią tej mowy prasa cesarstwa niemieckiego. Telegraficzne streszczenie głosów tej prasy uzupełniamy tutaj bliższemi szczegółami wywodów prasy niemieckiej.

»Kölnische Zeitung« wywodzi:

Pochlebnem jest dla niemieckiej pracy w Polsce, że rosyjski minister część swej mowy poświęca na usiłowanie obniżenia jej i przedstawienia niemieckiego panowania w Polsce jako ucisku. Wydaje się to farsą, gdy się słyszy oficyalnego przedstawiciela carskiego terroru mówiącego o srogości niemieckiego panowania. Tosamo odczuwa się, gdy się słyszy Sazonowa usiłującego obniżyć fakt spolszczenia uniwersytetu w Warszawie. Nazywa on to pułapką na Polaków. Polacy są jednak bardzo zadowoleni z tej pułapki, która im poraz pierwszy znowu umożliwia pielęgnowanie nauki przez własnych uczonych w ich macierzystym języku i rozwijanie polskiej pracy kulturalnej, dla której nie było miejsca pod rządem rosyjskim.

A któż to Polskę zburzył? Świadectwo wiarogodnych neutralnych mężów zaufania stwierdza jasno, że Rosyanie w swoim odwrocie, dając folgę swej wściekłości, wszystko burzyli, domostwa spalili, mieszkańców uprowadzili, a nawet zboże na pniu w polach stojące usiłowali zniszczyć. Polacy nie przyjęli nas — wiemy to dobrze — z otwartemi rękami, gdyż uwolnienie swego kraju z pod panowania rosyjskiego inaczej sobie wyobrażali. Ale nauczyli się szacunku dla niemieckich zwycięzców, którzy natychmiast po wkroczeniu wszędzie zaprowadzali ład i porządek. I z pewnością nabrali do nich większego zaufania, aniżeli do Rosyan, z którymi ich łączyła stuletnia martyrologia. W namaszczone carskie manifesty, obiecujące Polakom autonomię, nie wierzy już żaden myślący Polak.

»Kölnische Volkszeitung«, organ katolickiego centrum, pisze:

Znamiennym jest gniew Sazonowa z powodu założenia polskiego uniwersytetu w Warszawie. Założenie to popsuło gruntownie szyki rosyjskiej polityki w Polsce i właśnie wynurzenia Sazonowa świadczą, że rząd niemiecki znajduje się na właściwej drodze, gdy zrozumiał gorące pragnienia Polaków posiadania własnej uczelni. Sazonow przewiduje, że także liczni Polacy będą walczyć pod chorągwiami germanizmu — w polskich legionach stało się to już faktem — a jego przestroga pod adresem Polaków brzmi jak okrzyk skruszonego ciężarem winy serca. Polacy dostatecznie stwierdzili na własnej skórze, gdzie tyrani siedzą i nie potrzebują do tego pouczenia Sazonowa, który sobie o polskim narodzie przypomniał wtedy dopiero, gdy Rosyanie z Polski wypędzeni zostali.

»Vossische Zeitung« omówiwszy zasadnicze punkty mowy Sazonowa pisze:

Krasomówcze swe wyskoki ukoronował rosyjski premier wezwaniem do polskiego narodu, aby nie przelewał swej krwi za tyranów Polski. Tu już ustaje wszelka polemika. Jakkolwiek się ukształtować może los Polski, to jest rzeczą pewną, że Polacy wszyscy — z bardzo małemi wyjątkami — uważają wypędzenie kozaków za upragnione uwolnienie od półtorawiekowego jarzma. Zdaniem Sazonowa jednak zamieniła Polska ojcowską (»prawdziwie rosyjską« łaskawość na panowanie terrorystyczne.

»Local-Anzeiger« pisze:

P. Sazonow usiłuje pomiędzy Polską a Niemcami zasiać niezgodę, przedstawiając Polaków jako ofiary niemieckiej samowoli. Rosyjski minister, który się uskarża na samowolę innego państwa, jest sam przez się komiczną osobistością. Trzeba mu przypomnieć, że nie wojska niemieckie, ale cofający się Rosyanie całą Polskę zamienili w pustynię. Gruzy polskich wsi, z których w. ks. Mikołaj uczynił pochodnie oświecające jego odwrót, przemawiają do polskiego narodu bardziej przekonywująco, niż wszystkie mowy w Dumie, czego Polacy mają oczekiwać od Rosyan. Obłudnie obiecywana autonomia jest niczem więcej, jak tylko dalszym ciągiem rosyjskiej tyranii. Według tego programu musiałby polski uniwersytet w Warszawie zniknąć z powierzchni w tym samym dniu, w którymby pierwszy rosyjski żołnierz wszedł do polskiej stolicy.

»Germania« roztacza następujący wywód:

Najpiękniejszym ustępem mowy Sazonowa jest część jej poświęcona »kochanym Polakom, bratniemu narodowi polskiemu«. Gdy się czyta to złudne słów igraszki, nie wie się, czy można tego pana uważać za całkiem normalnego. Rosyanie zawsze grasowali w Polsce jak dzicz, dusząc zgnębiony naród błogosławieństwem knuta, ale nigdy nie myśleli o dotrzymywaniu danych obietnic. Zapewne Polacy po zebranych doświadczeniach sami osądzą, co mają mniemać o Sazonowskich zamkach na lodzie. Że Sazonow tak bardzo się unosi gniewem z powodu otwarcia warszawskiego uniwersytetu i pragnie gorączkowo oddalić druzgocący wpływ tego faktu, to nie trudno zrozumieć.

Nowe nadzieje syonistów.

Niemiecki Związek narodowy w znanym swoim programie postanowił zająć się także kwestyą żydów wschodnio-europejskich. — W niemieckich dziennikach dość często pojawiają się artykuły na ten temat, od czasu zaś, kiedy Turcya przystąpiła do mocarstw centralnych i kiedy otworzono drogę do Małej Azyi, dawne marzenia syonistów o powrocie do Palestyny zyskały polityczną podstawę i wogóle z utopii zmieniły się w realną możliwość. Jeżeli bowiem droga Hamburg—Berlin—Bagdad będzie miała tak ważne znaczenie handlowe, jeżeli Niemcy mają naprawdę zagospodarowywać Małą Azyę, natenczas kraje tamtejsze staną się rodzajem nowej Ameryki, a osiedlenie się tam będzie dobrym interesem. Oczywiście tylko mała część żydów ma oczy zwrócone w tę stronę, większość t. zw. żydów polskich, czy rosyjskich spodziewa się odegrać nową rolę, pozostając tam, gdzie dotąd mieszkali.

W »Berliner Tageblatt« znajdujemy na temat przesiedlenia żydów rosyjskich do Turcyi ciekawą polemikę między pesymistą prof. Philippsonem, a optymistą prof. Warburgiem. Prof. Philippson udowadnia, że Turcya azyatycka, ze względów klimatycznych i z powodu złej gleby, nie nadaje się na kolonizacyę dla wielkiej masy żydów. Masowa emigracya żydów z Polski i Rosyi byłaby wprawdzie pożądaną, lecz trudno wziąć na siebie odpowiedzialność za wprawienie w ruch 5 milionów ludzi, bo wszakże tu nie rozchodziłoby się o jakiś powolny proces, lecz o szybką kolonizacyę w wielkim stylu. Twierdzi też Philippson, że Palestyna nie wyżywiłaby takiej masy ludzi, potrąca też o trudności natury prawno-państwowej, o możliwy opór Turcyi, zwłaszcza ze względu na to, że, jak wiadomo, syoniści wypisali na swoim sztandarze założenie samodzielnego państwa żydowskiego w Palestynie.

Prof. Warburg, który — jak powiada o sobie — jest rolnikiem i botanikiem, prostuje przedewszystkiem ostatnią uwagę Philippsona i stwierdza, że syoniści na wszystkich kongresach swoich objawiali zupełną lojalność względem rządu otomańskiego, żądali tylko prawno-publicznego zabezpieczenia ojczystej osady (Heimstätte) dla żydowskiego ludu w Palestynie; zresztą wiadomem jest, że żydzi wszędzie, gdzie mają równouprawnienie, są najenergiczniejszymi obrońcami idei państwowej.

Obszar Palestyny podaje Warburg na 30.500 kw. klm., zaś wraz z egipskim obszarem na wschód od Wali-El-Arish 35.500 kw. klm. — Mieszka tam teraz 700.000 ludności, więc nawet gdyby wyżywienie starczyło tylko na 1.200.000 ludzi, to pół miliona żydów znalazłoby tam pomieszczenie. »Gdyby — pisze Warburg — taka emigracya dała się uskutecznić w ciągu 10 lat, wystarczyłoby to syonistom«. Z tego zdania widać, że prof. Warburg wyobraża sobie ową akcyę nie jako »szybką kolonizacyę w wielkim stylu« — o jakiej mówił prof. Philippson — lecz jako proces powolny i na nie wielką skalę. Następnie zbija prof. Warburg zarzuty co do tego, jakoby Palestyna nie mogła wyżywić większej liczby mieszkańców. Gdy Philippson porównuje ją co do rozmiarów z Pomorzem, Warburg upodabnia ją z Sycylią i to nietylko co do rozmiarów, ile raczej co do jakości klimatu na terenie górzystym, co do nadawania się równin wybrzeżnych na intenzywną uprawę ogrodów i owoców, co do szczupłości przemysłu i t. d. Sycylia jest nieco mniejszą niż Palestyna, ma 23.800 kw. klm., mimo to wyżywia 3,743.000 mieszkańców, czyli 157 na 1 kw. klm., a ludność ta wzrasta, pomimo agrarnego charakteru gospodarki na wyspie. Syoniści utrzymują, że także Palestyna zdoła utrzymać już teraz 3 miliony mieszkańców.

Chociaż górzysty kraj Palestyny zawiera kamienie, to jednak nowe praktyczne doświadczenia, zestawione z polecenia niemieckiego rządu, pokazały, że także taka gleba przy dostatecznej melioracyi, usuwaniu kamieni, terasowaniu i t. d. po większej części doskonale nadaje się pod uprawę i nic nie straciła z dawnej żyzności. Najlepszym dowodem jest pobliski, również górzysty i kamienisty obszar Libanu, który już teraz dzięki swojej wyjątkowej pozycyi politycznej, ma 133 ludzi na 1 kw. klm. Palestyna jest, według opinii wszystkich fachowców, na ogół krajem nader żyznym, a dostateczne zmeliorowana i zaludniona, byłaby ogrodem dla oliwek, migdałów, pomarańcz, cytryn, winogron, fig, moreli i t. p., z jakim mało który kraj nad Morzem Śródziemnem mógłby rywalizować. Zresztą przytoczyć należy, że z 12 żydowskich kolonij, na których osadzono 100 tysięcy chłopów żydów, podatek dochodowy od roku 1904 do 1913 podniósł się z 36.000 mk. na 257.000 mk., a jedna wieś Petach-Tikwah, skolonizowana przed 40 laty przez żydów rumuńskich, daje teraz 68.000 mk. podatku, gdy wówczas dawała — 60 mk. Równocześnie poszła w górę cena ziemi, np. w dolinie Saronu za 1 hektar w r. 1871 płacono 160 mk., dziś 3.000 do 4.000 mk. Z tego już można wnioskować, czem mogłaby być Palestyna dla tureckiego państwa pod względem ekonomicznym przy odpowiedniej ilości sił roboczych.

Przemysł również mógłby się w Azyi tureckiej rozwinąć. W kraju, który dał nazwy muślinowi (od Mossulu), baldachimowi (od Bagdadu), adamaszkowi (od Damaszku), i w którym wnet nafta zastąpi drogi węgiel, są dane warunki do przemysłu, i przemysł ten rozwinąć będzie właśnie zaszczytnem zadaniem żydów wschodnio-europejskich. Żydzi w najnowszych czasach wiele dokazali w przemyśle w Nowym Jorku, w Chicago i t. d. i wiele się też nauczyli, będą więc mogli spożytkować swoje doświadczenie w Palestynie.

Zresztą z wywodów prof. Warburga wynika, że radby on, aby żydzi przemysłowcy nie ograniczyli się tylko do Palestyny, lecz osiedlali się w całej Turcyi azyatyckiej. Tak samo i żydzi rolnicy mogliby się osiedlać wszędzie, gdzie są dane warunki pod uprawę roli, zwłaszcza w obszarach, nadających się do nawodnienia. Jeżeli Egipt wyżywia 362 ludzi na 1 kw. klm. uprawnej ziemi, to wielki obszar Eufratu i Tygrysu wyżywi ich wiele milionów. Jak twierdzi meteorolog dr Eckardt, cała Mezopotamia, przy pomocy niezrównanej techniki niemieckiej, zdoła odzyskać przynajmniej tę samą wartość gospodarczą, jaką miała przed 6.000 laty.

Prof. Philippson twierdzi, że »masowa emigracya żydów wschodnio-europejskich byłaby pożądana zarówno ze względu na nich samych, jak ze względu na kraje wschodnio-europejskie«. Dodaje jednak ważne zastrzeżenie: »ale tylko wtedy, gdyby z pięciu milionów żydów rosyjsko-polskich, większa część wyszła w ciągu niedługiego czasu, ponieważ emigracya kilku dziesiątek, lub kilkuset tysięcy nie wiele by znaczyła z powodu szybkiego pomnażania się żydów«. Ponieważ — jak na to już zwróciliśmy uwagę — z wywodów prof. Warburga wynika, że on przedstawia sobie ową emigracyę, jako proces powolny, przeto zakonkludować trzeba, że według programu syońskiego, nie byłby to narodowy exodus, lecz zwykła emigracya, taka, jak do Ameryki (którą prof. Warburg wyraźnie stawia za przykład), a więc nie wyczerpująca rezerwoaru ludzkiego »macierzy«.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Durazzo.

W „N. Fr. Presse" znajdujemy obszerny artykuł, poświęcony historyi Durazza, którego autorem jest profesor filologii słowiańskiej i historyi starożytnej w uniwersytecie wiedeńskim, dr Jirecek.

Durazzo, prastara stolica Albanii, leży na południowym końcu długiego na 10 kilometrów łańcucha wzgórz, który wznosi się na wysokość 184 metrów ponad poziom morza. Terytoryum, na którem leży dzisiejsze Durazzo, było w czasach przedhistorycznych wyspą. — Świadczy o tem opis współczesnego cesarzowi rzymskiemu Augustowi geografa Strabona, który stwierdza w swojem dziele, że »Durrachium« leży na półwyspie. Dzisiejsze Durazzo, wraz z całą okolicą, oddzielone jest od lądu stałego bagnistem, słonem jeziorem, które od strony południowej i północnej odgrodzone jest od morza wąskiemi ławicami piaskowemi.

Założycielami miasta są — według najdawniejszych wiadomości — Grecy, którzy przybyli tu z Korcyry, dzisiejszej wyspy Korfu, około roku 625 przed Chrystusem. Pierwotnie kolonia ta miała nazwę Epidamnos, zbiegiem czasu jednak nazwa ta zmieniła się na Dyrrachion. Prawdopodobnie Epidamnos było nazwą akropolisu, zamku, wznoszącego się na wzgórzach, na wschód od dzisiejszego Durazza, podczas gdy miasto wraz z portem położone u stóp zamku miało nazwę Dyrrachion. Nazwa Dyrrachion z biegiem lat się utwierdziła. W średnich wiekach nazywano je Durrachium, albo Duracium. Albańczycy nazywali je Durres, Włosi Durazzo, Słowianie Draczem.

Miasto słynęło z wielkiego handlu, czego dowodem są monety srebrne, bite w tem mieście. Monety te miały obieg po całym półwyspie bałkańskim aż do Sawy i Dunaju, a nawet w Siedmiogrodzie.

Walki, toczące się między kupiecką arystokracyą Durazza, a pozostałą ludnością tego miasta, były jedną z przyczyn wielkiej wojny peloponeskiej (od r. 431 do 404 przed Chrystusem). Cała ówczesna Grecya podzieliła się wtedy na dwa obozy, co doprowadziło następnie do bratobójczej wojny.

Rozboje morskie, uprawiane przez Illyryjczyków, przodków dzisiejszych Albańczyków, skłoniły Rzymian do obsadzenia całego wschodniego wybrzeża Adryatyku. W czasie domowych wojen rzymskich Durrachium odegrało wielką rolę. Tu bowiem przez długi czas bronił się Pompejusz, oblęgany przez Cezara.

Za czasów cesarstwa rzymskiego Durazzo należało do prowincyi macedońskiej, której stolicą było Tessalonike. Za panowania cesarza Dyoklecyana Durazzo zostało stolicą nowej prowincyi »Epirus nova«. Miasto to miało ogromne znaczenie, było bowiem pierwszą wielką stacyę na drodze z Rzymu na wschód. Stąd prowadziła wielka rzymska droga wojskowa, via Egnatia, która przez Ochrydę biegła do Salonik, gdzie łączyła się z drogami, prowadzącemi do cieśnin morskich, do Azyi i Syryi. Durazzo było wtedy wielkiem miastem. Do dzisiaj pozostały jeszcze resztki trzech linij murów, otaczających miasto, pochodzące z różnych epok. Najstarszy mur leżał w największej odległości od miasta. Drugi zbudowany był w wiekach średnich. Zdobiła go wielka wieża Despoty, później cesarza Epiru Teodora, o czem świadczy napis, umieszczony na wieży. Najnowszy mur, zbudowany z kamieni, zabranych z dwóch murów poprzednich, otacza dzisiejsze Durazzo. Zbudowano go za czasów panowania neapolitańskiego i weneckiego. Napisy, znalezione na tych murach, świadczą, że Dyrrachium miało wielki wodociąg, zbudowany przez cesarza Hadryana. Wodociąg ten zniszczony został później w czasie wielkiego trzęsienia ziemi w r. 345 po Chrystusie, którego ofiarą padło zresztą całe miasto. Trzęsienie ziemi powtórzyło się następnie z początkiem VI wieku. Cesarz bizantyński Anastazyusz I, jeden z poprzedników Justyniana, pochodził z Durazzo. (491 do 518 po Chrystusie). Kazał on wzmocnić mury Durazzo i zbudował tam wielki hippodrom, w którym odbywały się wyścigi kołowe i inne zapasy. Za czasów byzantyńskich, od VII do XII wieku, Durazzo było najsilniejszą twierdzą cesarstwa wschodniego nad Adryatykiem, kluczem do drogi prowadzącej do Włoch. Mury miejskie miały wtedy taką grubość, że mogło po nich jechać na raz czterech jeźdźców obok siebie. W mieście znajdowała się wówczas siedziba metropolity, któremu podlegało 15 biskupów. Nazwiska mieszkańców zdradzały przeważnie pochodzenie greckie, rzadziej łacińskie, albańskie, lub słowiańskie.

Durazzo było też punktem wyjścia dla wszystkich wypraw wojskowych cesarzów byzantyńskich przeciwko Serbom, którzy wówczas zamieszkiwali dzisiejszą Czarnogórę. — Miasto odegrało także wielką rolę w historyi bułgarskiej. W roku 1017 oblęgał tu namiestnika cesarza byzantyńskiego ostatni cesarz bułgarski z Ochrydy, Jan Władysław. Później zasłynęło to miasto w czasie walk, staczanych przez władców dolnych Włoch, Normanów. Pod Durazzem wojska księcia normańskiego Roberta Guiscarda stoczyły krwawę walkę z wojskami cesarza Aleksego Komnenosa. Normanowie zdobyli wówczas Durazzo. (1082 r.). Wczasie drugiej wojny normańsko-byzantyńskiej Grecy miasto odebrali i umocnili je silnie przeciw atakom Boemunda, syna ks. Roberta Guiscarda.

Po upadku cesarstwa byzantyńskiego, po czwartej wyprawie krzyżowej, panowali w Durazzo greccy despoci z Arty. Najpotężniejszy z nich, Teodor, koronował się cesarzem.

Despota Michał II wydał córkę swą, Helenę, za księcia Neapolu, Manfreda, ostatniego Hohenstaufa, dając jej w posagu Durazzo, Valonę i Berat. (1258). W wojnie ks. Manfreda z Karolem I Andegaweńskim, bratem króla francuskiego Ludwika Świętego, miasta albańskie przypadły w udziale zwycięzcy Karolowi, który tytułował się z tego powodu królem Albanii. Miasto było wówczas siedzibą arcybiskupa i rezydenta księcia andegaweńskiego. W roku 1273 Durazzo padło znowu ofiarą trzęsienia ziemi.

Durazzo słynęło w tych czasach z wielkiego handlu. Ludność eksportowała sól z bogatych salin, należących do miast, drzewo budulcowe, jedwab, mięso, ryby, przedewszystkiem zaś zboże. Importowano zaś wino, płótna, broń i przedmioty żelazne. Wielu mieszkańców trudniło się korsarstwem.

Niebawem atoli skończyło się panowanie włoskie w Albanii, poczem miasta albańskie wraz z Durazzem dostały się z powrotem na jakiś czas w ręce władców byzantyńskich. W roku 1296 widzimy Durazzo w rękach króla serbskiego Stefana Urusa II Milutina. Panowanie serbskie trwało jednak niedługo i Durazzo przeszło znowu pod władzę królów neapolitańskich. Władcami Durazza byli wówczas książęta z bocznej linii andegaweńskiej z tytułem książąt Durazza. Kapitanowie tych książąt obchodzili się jednak bardzo surowo z ludnością okoliczną, zwłaszcza z rodem władyków Topia.

W jakiś czas później car serbski Stefan Duszan, obsadza całą Albanię i Epirt, Durazzo atoli pozostaje w rękach Neapolitańczyków. — W roku 1368 władcą Durazza jest po raz pierwszy jeden z władyków z rodu Topia. W tych czasach na tronie Durazza zasiadał także jeden z serbskiej dynastyi Balszów, rządzącej w Czarnogórze, Balsza Balszic, który tytułował się również ks. Durazza. W końcu gdy Turcy dotarli do wybrzeży Adryatyku, Wenecyanie odkupili Durazzo od ówczesnego księcia Jerzego Topia.

Republika wenecka władała Durazzem przez 108 lat, od roku 1392 do 1501. Miasto znajdowało się już w upadku, z którego usiłowali je dźwignąć Wenecyanie. Po śmierci Skanderbega w r. 1468 Turcy zdobyli całą okolicę, co przyspieszyło upadek miasta. Mnóstwo mieszkańców wywędrowało. W roku 1501 do miasta weszli Turcy, w których posiadaniu miasto znajdowało się 412 lat, od roku 1501 do 1912. Panowanie tureckie przypieczętowało upadek Durazza. W roku 1912 w czasie wojny bałkańskiej miasto obsadzili Serbowie »na wieczne czasy«. W sąsiedniej atoli Valonie proklamowano równocześnie niezawisłość Albanii i rząd prowizoryczny z Izmailem Kemalem bejem na czele. Serbowie, mimo szumnych zapowiedzi, musieli się wynieść z Durazza, gdyż mocarstwa europejskie postanowiły inaczej. Durazzo zostało stolicą samodzielnego księstwa albańskiego. Na tronie zasiadł ks. Wied, który przybył do Durazza 7 marca 1914 roku na pokładzie okrętu austryackiego, w otoczeniu wojennych okrętów angielskich, francuskich i włoskich.

Po wybuchu wojny europejskiej ks. Wied, przeciw któremu wybuchło powstanie pod wodzą wichrzyciela Essada paszy, opuścił Durazzo 24 sierpnia 1914 roku po półrocznych niespełna rządach. Durazzo wpadło wtedy w ręce Essada paszy. — Dziś jest w rękach austryackich.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.